

## Podsumowanie

Przedwojenny zbiór łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Narodowej – podobnie jak znakomita większość nowożytnych kolekcji – był stworzony w znacznej mierze przypadkowo. Fakt ten, jak również losy samych rękopisów, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch, trzech stuleci, spowodował w bardzo wielu wypadkach zatarcie ich średniowiecznej proveniencji.

W znacznej mierze skazani jesteśmy zatem na przypuszczenia i domysły. Wątpliwości rodzą się już na etapie określenia wielkości zbioru. Na podstawie różnych cech – zawartych w rękopisach dat, wymienionych kopistów, ale także materiału piśmiennego (pergamin) i doboru tekstów – wyodrębniłem 1446 rękopisów, które uznałem za spełniające kryteria łacińskiego rękopisu średniowiecznego. Nie jest to jednak oczywiście zbiór ostateczny – wobec lakoniczności opisów samych kodeksów podejrzewać można, że liczba ta była większa, ale oczywiście trudno ocenić nawet przybliżoną wielkość tego nieujętego materiału.

Drugi problem dotyczy pochodzenia rękopisów. Ustalenie losów poszczególnych kolekcji, które znalazły się w przedwojennym zbiorze rękopisów BN, w wielu wypadkach przyczyniło się do odtworzenia okoliczności powstania i funkcjonowania rękopisu w średniowieczu. Ale pochodzenie wielu kodeksów – zbyt wielu – pozostało nieustalone. Dotyczy to blisko połowy zidentyfikowanych rękopisów. Z konieczności zatem ich badanie skoncentrowane było na analizie przekazów zawartych w nich treści.

Trudno ocenić wartość źródłową tej kolekcji. Podkreślić należy unikatowy charakter każdego rękopisu. W niektórych wypadkach zawarte w nich teksty były jedynym przekazem, inne były wyjątkowe ze względu na ich wczesną datę powstania. Owa wyjątkowość nie dotyczyła wyłącznie rękopisów pochodzenia polskiego, ale także np. kodeksów sprowadzonych przez Józefa Andrzeja Załuskiego z wielu krajów europejskich: ówczesnej Lotaryngii, Francji, Włoch, Anglii czy Czech.

Nie tylko jednak unikaty stanowiły o wyjątkowym charakterze kolekcji rękopisów Biblioteki Narodowej. W zbiorach znajdowały się także księgozbiory skonfiskowane przez władze Królestwa Polskiego w ramach kasat instytucji kościelnych w 1819 r. Przejmowano wówczas większe kolekcje, wybierając co cenniejsze

obiekty, do których oczywiście zaliczano najstarsze książki. Te zbiory rękopisów średniowiecznych, relatywnie obszerne i kompletne, pochodzące z kilkunastu bibliotek kościelnych, umożliwiają wyciągnięcie ogólnych wniosków na temat księgozbiorów w późnośredniowiecznej Polsce.

Na wiele pytań w tym momencie nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć. W odniesieniu do księgozbiorów instytucjonalnych na obecnym etapie badań trudno na przykład określić moment, kiedy zbiór rękopisów średniowiecznych uznano za zamknięty. Oczywiście nie oznacza to, że zaprzestano przepisywania ręcznie tekstów, lecz jest to pytanie o to, kiedy zaprzestano korzystania z zawartych w średniowiecznych kodeksach tekstów, uznając je za nieprzydatne (*inutilia*) lub nieczytelne (*illegibilia*). Jest to również pytanie o przejście z epoki rękopisów do epoki druku, nie pod względem zmian w sposobie produkcji książki, lecz zmian w sposobie jej użytkowania przez czytelników nowożytnych z „umysłami typograficznymi”. W wypadku zbiorów zachodnich uznaje się, że granicę stanowi początek XVI w., kiedy rękopisy starsze, średniowieczne, stopniowo przestawały pełnić funkcje użytkowe i stawały się przedmiotami kolekcjonerskimi. W odniesieniu do zbiorów polskich, wobec fenomenu określonego jako „staropolska kultura rękopisu”, granica ta prawdopodobnie powinna zostać przesunięta, choć trudno wyznaczyć konkretną datę.

Jest to także pytanie o czas korzystania z poszczególnych rodzajów książek rękopiśmiennych. W wypadku kodeksów liturgicznych naturalną cezurą wydaje się okres soboru trydenckiego, na którym dokonano ujednoczenia liturgii. Wskazywałem wyżej, przy okazji charakterystyki zbiorów klasztornych, że przez długi czas, nawet przez kilka stuleci, korzystano z *libri capituli*, w których była zapisana pamięć modlitewna wspólnoty zakonnej; w XVI w. czytano jeszcze także późnośredniowieczne teksty kaznodziejskie, zaopatrując je w kąśliwe niekiedy uwagi na marginesach kart. Zmiana w podejściu do średniowiecznych rękopisów nastąpiła prawdopodobnie na przełomie XVI i XVII w., gdyż w ówczesnych inwentarzach kościelnych (oraz późniejszych) odnotowywano takie egzemplarze z adnotacjami: *manuscriptum antiquum* lub *liber gothice scriptus*.

Z tą kwestią związany jest kolejny problem dotyczący dalszych losów rękopisów. Zapewne ta część księgozbioru, która została uznana za zbędną, ulegała zniszczeniu, lub, co charakterystyczne w wypadku zbiorów klasztornych, była składana w bibliotece, a w najgorszym razie – w piwnicy. Średniowieczne rękopisy wykorzystywane były również jako materiał introligatorski – zapisane karty, zwłaszcza pergaminowe, idealnie nadawały się na wykładziny opraw lub np. wzmocnienie szycia składek. Jakaś część rękopisów jednak unikała destrukcji. W wypadku klasztorów polskich dostrzec można pewną troskę o zbiory dawne. W czasach nowożytnych (a być może już w późnym średniowieczu) kodeksy znajdujące się w prepozyturach czy pomniejszych klasztorach przewożone były do klasztorów macierzystych. Taką praktykę dostrzec można w wypadku księgo-

zbioru miechowskiego, w którym znalazły się książki z klasztorów bożogrobców na Stradomiu czy w Przeworsku, oraz zbioru benedyktynów świętokrzyskich, do-  
kład trafiły rękopisy z prepozytur w Mniszku czy Leżajsku. Prawdopodobnie nie  
inaczej postępowano ze zbiorami innych instytucji kościelnych – katedralnymi  
czy kolegiackimi, do-  
kład niektórzy plebani, ale także ludzie świeccy, przekazy-  
wali rękopisy.

W obrębie instytucji kościelnej – klasztorów, kościołów katedralnych i kolegiac-  
kich – zasadniczo należy wyróżnić co najmniej dwa księgozbiory: jeden, znajdujący  
się w zakrystii, obejmujący księgi liturgiczne, niezbędne do sprawowania służby  
Bożej, oraz drugi, pełniący inne funkcje, formacyjne, a także zaspokajający po-  
trzeby duchowe i intelektualne. Uwzględnić również należy księgi refektarzowe,  
wykorzystywane w czasie posiłków wspólnoty. Sytuacja się komplikuje, gdy mamy  
do czynienia z księgozbiorami, określanymi jako biblioteka wikariuszy (jak w Wi-  
ślicy) czy biblioteka domu altarystów. Czy oznacza to, że oprócz wspólnego księ-  
gozbioru kolegiackiego czy katedralnego istniały pomniejsze zbiory znajdujące się  
w siedzibach poszczególnych grup związanych z instytucją? Czy też właśnie owe  
biblioteki pełniły funkcję biblioteki wspólnej? Trudno na to pytanie odpowiedzieć  
jednoznacznie. W świetle informacji o rękopisach można stwierdzić, że w wypadku  
bibliotek katedralnych (zwłaszcza krakowskiej) mogło istnieć kilka zbiorów, z któ-  
rych korzystały odrębne grupy (kanonicy, wikariusze, altaryści). Nie mamy takie-  
go przeświadczenia w wypadku kolegiat, w których prebendy posiadali kanonicy  
z rzadka przebywający w kanonii; co nie oznacza, że nie czuli się związani z daną  
instytucją. Śladem tej więzi są liczne darowizny książkowe kanoników, którzy prze-  
bywając w stołecznym Krakowie, przesyłali rękopisy do zbiorów kolegiat i katedr  
w całym kraju.

Nie dysponujemy, oprócz nielicznych wyjątków, danymi umożliwiającymi stwier-  
dzenie, jakiej wielkości były te księgozbiory. Na podstawie analogii do klasztorów  
śląskich można tylko ostrożnie założyć, że księgozbiory klasztorne z innych dzielnic  
mogły liczyć kilkaset woluminów. Powstaje jednak kolejne pytanie: czy rzeczywi-  
ście w instytucji kościelnej niezbędny był wielki księgozbiór? Jakie czynniki wpły-  
wały na jego wielkość i kształt?

Problem rozmiarów księgozbioru jest trudny do rozstrzygnięcia. W XV w. tacy  
teologowie jak Jan Gerson czy osoby związane z ruchem *devotio moderna* przestrze-  
gali przed otaczaniem się licznym księgozbiorem, gdyż to bogactwo treści (oraz jej  
różnorodność) prowadziło na manowce i odwracało czytelnika od Boga. Zdanie to  
podzielali także humaniści niemieccy, np. rektor uniwersytetu w Bazylei Johann  
Ulrich Surgant (ok. 1450–1503), przyjaciel Sebastiana Branta i Johanna Amerba-  
cha, w traktacie z 1503 r. zatytułowanym *Regimen studiosorum*, a napisanym dla  
syna Amerbacha – Brunona, podówczas studenta Uniwersytetu Paryskiego, podał  
listę książek, dodając jednak słowa Seneki zaczerpnięte z listu do Lucylusza (nr  
45) i traktatu *De tranquillitate animi* (*O pokoju ducha*, rozdz. 9), że *czytanie cze-*

goś, na czym można polegać, przynosi pożytek, czytanie zaś rzeczy różnych sprawia przyjemność oraz lepiej wierzyć kilku autorom niż błędzić z powodu ich mnogości<sup>1</sup>.

Księgozbiory instytucjonalne, zwłaszcza klasztorne, tworzone świadomie, nie musiały być olbrzymie, aby spełniać swoje różnorakie funkcje. Oczywiście, nawet w najlepiej zorganizowanym księgozbiornie znajdowały się kodeksy „przypadkowe”, które trafiły tam jako dar, jednak – jak starałem się wykazać – bynajmniej nie dominowały, przede wszystkim w wypadku księgozbiorów klasztornych.

Właśnie księgozbiory klasztorne – najliczniej reprezentowane pod względem liczby kodeksów w przedwojennych zbiorach BN – stały się przedmiotem szczegółowej analizy. Trzeba jednak pamiętać, że geografia tych zbiorów pokrywała się z obszarem Księstwa Warszawskiego (kiedy z inicjatywy ministra Feliksa Łubińskiego przewieziono część zbiorów do Warszawy i umieszczono w budynku Sądu Apelacyjnego) oraz Królestwa Polskiego (kiedy na „podbój” bibliotek kościelnych wyruszył Samuel Bogumił Linde, tworząc następnie potężny zbiór rękopiśmienny Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim). W wyniku tych działań przewieziono tylko część zbiorów klasztorów wielkopolskich (skasowanych później przez władze pruskie) oraz pochodzących z obszaru północnej Małopolski (w ramach kasat w latach 1818–1819). Mamy zatem do czynienia jedynie z wybranymi księgozbiorami, co wpływa także na naszą perspektywę badawczą.

Księgozbiory innych instytucji kościelnych – katedr, kolegiat czy parafialne – reprezentowane były w znacznie mniejszej liczbie. Z wyjątkiem zbiorów kolegiaty wiślickiej było to kilka–kilkanaście kodeksów, w żaden sposób nieoddających charakteru czy wielkości zbioru pierwotnego. Podkreślić należy, że podstawą prowadzonych badań były przede wszystkim zbiory kościelne. W przedwojennym zasobie rękopiśmiennym BN nie odnalazłem kodeksów, których noty proveniencyjne bezspornie świadczyłyby o przynależności do biblioteki szlacheckiej, jak np. w wypadku późnośredniowiecznego księgozbioru Melsztyńskich<sup>2</sup>. Brak również kodeksów pochodzących z kręgu dworu królewskiego. Zachował się na szczęście *Psalterz floriański*, kupiony przed wojną i wywieziony z najcenniejszymi zabytkami w 1939 r., ale był to bodaj jedyny tego typu egzemplarz<sup>3</sup>. Nie wiadomo, jaką

1 Zob. J. U. SURGANT, *Regimen studiosorum*, Basilea 1502, consideratio XXIX: *Quales libros habere debent studentes*. Odpowiedni fragment brzmi: *Unde idem epistola XLVI. Non refert quam multos sed quam bonos habeas libros; lectio certa prodest varia delectat. Multitudo enim librorum aliquando onerat non instruit. Et satius est paucis auctoribus te tradere quam errare per multos*. W dalszej części jednak Surgant przytoczył przykład bibliofila Richarda de Bury. Zob. też: R. HIRSCH, *Surgant's List of Recommended Books for Preachers*, „Renaissance Quarterly”, 20, 1967, 2, s. 199–210.

2 O zbiorze Melsztyńskich zob. J. WIESIOŁOWSKI, *Kolekcje historyczne*, s. 141. O zbiorach prywatnych szlachty polskiej schyłku średniowiecza zob. E. POTKOWSKI, *Książka rękopiśmienna*, s. 198–201. Interesujące przykłady losów książek w kręgu szlachty w połowie XV w. podał J. Wiesiołowski – zob. J. WIESIOŁOWSKI, *O możnowładczych protektorach «hustytów» słów kilka*, [w:] S. BYLINA, R. GŁADKIEWICZ (red.), *Polskie echa husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej Kłodzko, 27–28 września 1996*, Warszawa 1999, s. 82–87.

3 Być może z kręgiem królewskim związany był rękopis zawierający *Objawienia św. Brygidy* (BN 3310 II) – kwestia ta wymaga jednak dalszych badań.

rolę środowisko dworskie odegrało w rozpowszechnianiu tekstów prawniczych czy literatury pięknej.

Niemniej zebrane informacje pozwalają stwierdzić istnienie w późnośrednio-wiecznej Polsce skomplikowanej sieci łączącej klasztory, katedry, kolegiaty, parafie i środowisko krakowskich uczonych. W ramach tej sieci istotne były nie tylko kontakty osobiste ludzi pióra – osób zajmujących się pisaniem i/lub na co dzień korzystających z tekstów i książek, ale także poczucie przynależności tych osób do konkretnej wspólnoty instytucjonalnej czy geograficznej. Była to sieć osób, często mających kontakty ze środowiskiem uniwersyteckim, obejmująca swoim zasięgiem nie tylko stołeczny Kraków, ale praktycznie cały obszar państwa. W grupie tej znajdowali się zarówno duchowni z kręgu katedralnego, kolegiackiego i parafialnego, zakonnicy, profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego, jak i osoby świeckie: możnowładcy, mieszczanie, notariusze publiczni.

Ta sieć kontaktów znajdowała potwierdzenie także w transmisji konkretnych tekstów i książek. Ważnym elementem tego przepływu była mobilność duchownych. Książki gromadzili duchowni pnący się po szczeblach hierarchii kościelnej. Często posiadali oni książki jeszcze z okresu studiów na Uniwersytecie Krakowskim lub innej uczelni. W późniejszym okresie życia dokonywali darowizn na rzecz instytucji kościelnych, często rozdzielając swój – niekiedy imponujący – księgozbiór między kilka kościołów i klasztorów. Ruchliwość i starania o pozyskanie tekstów widać nawet w środowisku monastycznym – zakonnicy nie tylko podróżowali w celu przepisania potrzebnych tekstów do klasztorów tej samej reguły, ale także nawiązywali kontakty z innymi zakonami.

W znacznej mierze naszej perspektywie umyka fakt oczywisty – znakomita większość tekstów zawartych w zachowanych i niezachowanych rękopisach średniowiecznych reprezentowana była co najmniej przez dwa egzemplarze – wzorzec i kopię. Innymi słowy, teksty te rozsiane były nie tylko po księgozbiorach wielkich, ale także w małych miejscowościach, np. Klemens ze Słupi, przepisując w 1449 r. w Kunowie tekst *Collectae missae in communi*, niewątpliwie korzystał ze znajdującego się tam wzorca (Lat.Q.ch.I.80).

Rzecz jasna mówić można o centrach, gdzie znajdowało się: po pierwsze – więcej tekstów, po drugie – tekstów uznanych za lepsze przekazy. Były to zarówno miejsca przyciągające osoby poszukujące konkretnych dzieł, jak i traktowane jako odpowiednie do składania i przechowywania tekstów, były to także miejsca dystrybucji – upowszechniania konkretnych utworów. Zasadniczo wyróżnić można co najmniej kilka takich instytucji, z jednej strony zainteresowanych w rozpowszechnianiu określonych tekstów, z drugiej cieszących się zaufaniem. Jednym z takich miejsc był niewątpliwie ośrodek władzy na Wawelu, gdzie znajdowały się np. najlepsze przekazy tekstów z zakresu prawa niemieckiego. Innym ośrodkiem były katedry – tu kapłani mieli możliwość oraz obowiązek skopiowania tekstów statutów synodalnych, co nie tylko miało służyć ujednoczeniu praktyk

liturgicznych i duszpasterskich, ale również zapewniało pomoc w sprawowaniu posługi kapłańskiej. Co więcej, biskupi zobowiązywali duchownych do pozyskiwania także innych tekstów uznanych za ważne, np. już w statutach synodalnych arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki z 1285 r. zawarty został nakaz posiadania przez kościoły katedralne i konwentualne historii o św. Wojciechu<sup>4</sup>. Możemy się domyślać, że najlepsze egzemplarze – wzorce tego tekstu (ale także i innych utworów, np. żywotów św. Stanisława czy *miracula*) – znajdowały się w zbiorach katedralnych lub głównych ośrodkach kultu. Innym centrum był niewątpliwie Uniwersytet Krakowski czy, szerzej, środowisko uczonych krakowskich. Zbiory uniwersyteckie uznawane były za źródło najlepszych pod względem poprawności tekstów.

Samo środowisko uniwersyteckie – codziennie korzystające ze słowa pisanego – wносиło istotny wkład w rozpowszechnianie tekstów. Do tego środowiska należeli oczywiście studenci: nie tylko późniejsi duchowni pełniący różne funkcje w ramach diecezji i archidiecezji, ale także zakonnicy, którzy utrzymywali kontakty z krakowską uczelnią także po złożeniu profesji. Niektórzy profesorowie ofiarowywali rękopisy ze swoich księgozbiorów, nie tylko uniwersytetowi, ale i klasztorom, kolegiatom czy kościołom parafialnym, co było oczywiście aktem pobożności, jak też być może świadectwem więzów, również intelektualnych, z konkretną instytucją.

W obrębie sieci społecznych relacji wymiany upowszechniano też teksty powstałe w środowisku krakowskim. Były to nie tylko kazania czy traktaty teologiczne i filozoficzne, ale także praktyczne porady. O takiej komunikacji między środowiskiem teologów krakowskich, skupionych wokół Uniwersytetu, a duchowieństwem świeckim i zakonnym świadczą *opiniones* – zbiór różnych kwestii penitencjarnych rozpatrywanych przez profesorów teologii i prawa kanonicznego, którzy zresztą często pełnili funkcje oficjała lub wikariusza generalnego *in spiritualibus*, m.in. Mikołaja Kozłowskiego, Jana Kantego, Stanisława ze Skarbimierza i innych<sup>5</sup>. Tekst ten, jak ustalił Krzysztof Bracha, stanowił pomoc w pracy duszpasterskiej duchowieństwa świeckiego i zakonnego<sup>6</sup>.

Podkreślić jednak należy dwukierunkowość, choć w nieporównywalnej skali, przepływu tekstów między kręgiem uniwersyteckim a duchownymi diecezjalnymi i zakonnikami. Teksty i książki „wypływały” z kręgu Uniwersytetu Krakowskie-

4 Zob. *Antiquissimae constitutiones synodales*, s. 168, cap. 5.

5 Zob. K. BRACHA, *Casus pulchri de vitandis erroribus conscientiae purae. Orzeczenia kazuistyczne kano-nistów i teologów krakowskich z XV w.*, Warszawa 2013.

6 Krzysztof Bracha wymienił trzy rękopisy, z których jeden – Lwów, Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy, fond 5, dział 1, sygn. 3297/1 – znajdował się w klasztorze bernardynów we Lwowie; drugi – Mogiła, klasztor cystersów, 621 (81) – należał do wikariusza Mikołaja z Prandocina, trzeci – Gniezno, Archiwum Archidiecezjalne, 158 – w czasach nowożytnych do kapituły katedralnej gnieźnieńskiej – zob. K. BRACHA, *Casus pulchri*, s. 68–80 (opisy kodykologiczne rękopisów).

go, ale także „wpływały” jako bezpośrednie dary osób związanych z uniwersyte-tem (np. byłych studentów i absolwentów) lub pośrednio, poprzez zaopatrywanie w książki podopiecznych – przyszłych studentów.

Z krakowskim środowiskiem intelektualnym związane jest jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie szybkość pozyskania tekstu. Oczywiście, w uprzywilejowanej pozycji znajdowali się duchowni przebywający stale w Krakowie, stąd np. znakomity – jak można sądzić – księgozbiór bożogrobców z klasztoru św. Jadwigi na Stradomiu, zaopatrzony w teksty aktualne niedawno powstałe. W wypadku innych – pozakrakowskich – ośrodków podkreślić należy ważną rolę środowisk kolegiackich w procesie transmisji tekstów, zwłaszcza osób duchownych związanych z prowadzeniem szkół kolegiackich. Prawdopodobnie zbiory kolegiat stanowiły składnicę tekstów potrzebnych plebanom i wikariuszom w praktyce duszpasterskiej w parafiach. Również w tym wypadku dostrzec należy dwa kierunki – z jednej strony udostępniano teksty, z drugiej zaś kanonicy i wikariusze kolegiaccy – również pełniący funkcję plebanów – ofiarowywali swoje księgozbiory kolegiatom. Tak czynili zarówno kanonik Stanisław z Jankowic w wypadku kolegiaty kieleckiej, jak i Jakub z Wiślicy, który przekazał książki kolegiacie wiślickiej, gdzie był wiceprepozytem. Z tego też względu księgozbiory kolegiackie – o tyle, o ile można to stwierdzić na przykładzie księgozbioru wiślickiego – składały się w znacznej mierze z darów; wskazuje na tę praktykę fakt, że jeden tekst (np. statutów prowincjonalnych) był reprezentowany w księgozbiornie kolegiackim przez kilka egzemplarzy.

Powstaje pytanie, czy funkcję ośrodków w procesie transmisji tekstów i książek pełniły również klasztory. Sądząc wyłącznie na podstawie informacji o darowiznach różnych duchownych dokonywanych na rzecz klasztorów, można by założyć, że księgozbiory klasztorne stanowiły ostatnie ogniwo rozprzestrzeniania tekstów i książek, czyli książki nie wędrowały stąd dalej. Jest to jednak obserwacja mylna – zbiory klasztorne stanowiły niewątpliwie punkt przyciągania tekstów, a jednocześnie dalszego ich przekazywania, nie tylko w obrębie własnego zakonu, ale i poza nim. Z księgozbiorów klasztornych korzystali także inni duchowni i ludzie świeccy. Przykładem może być choćby działalność Stanisława z Wojczyc, który korzystał z księgozbioru świętokrzyskiego, czy informacje źródłowe o wypożyczeniach książek z bibliotek klasztornych (oraz o zakazach wypożyczenia tychże książek).

Starania o pozyskanie potrzebnych tekstów nie obejmowały wyłącznie obszaru Królestwa Polskiego. Powszechnie kopiowano lub zlecano przepisanie potrzebnych tekstów w innych krajach, np. w Italii, krajach Rzeszy czy we Francji. Ważnym obszarem były także Czechy, jakkolwiek trzeba podkreślić ostrożność władz kościelnych wobec tekstów napływających z tego kierunku, zwłaszcza od lat dwudziestych XV w. Wykorzystywano możliwości nabycia książek podczas podróży. Książki przywozili zatem duchowni, którzy udali się na sobory

w Konstancji i Bazylei, pielgrzymi (jak np. cysters Matern z Koprzywnicy), studenci, a także dostojnicy udający się do kurii papieskiej czy na zebrania kapituł. Niewątpliwie problem sprowadzania tekstów zasługuje na dalsze, pogłębione badania.

Kolejny problem badawczy dotyczy uznania dotychczasowego zbioru zachowanych kodeksów z przedwojennego zbioru BN za zamknięty, a tym samym określenia rozmiarów poniesionych strat. Ponad 30 lat temu, w 1984 r. pracownica Zakładu Rękopisów BN i znakomita znawczyni rękopisów średniowiecznych Krystyna Muszyńska pisała o malejących szansach na odkrycie zachowanych rękopisów znajdujących się poza magazynem BN<sup>7</sup>. Wiadomo obecnie, że nie wszystkie rękopisy zgromadzone przez Niemców na Okólniku spłonęły w 1944 r., jednak najwięcej kodeksów ocalałych w różny sposób zostało odkrytych i powróciło do Biblioteki Narodowej w ciągu 20 lat po zakończeniu wojny. Tymczasem jeszcze w 2012 r. odkryto rękopis z przedwojennego zbioru BN, który dziwnym trafem znalazł się w jednej z bibliotek niemieckich – prawdopodobnie zwrócony w latach pięćdziesiątych przez Rosjan. Ten jednostkowy przykład oznacza, że cały ujęty w tym tomie zbiór rękopisów to kodeksy, które prawdopodobnie uległy zniszczeniu, ale nigdy nie będziemy mieli pewności, że zostały one stracone bezpowrotnie.

Z tego też względu za ważne uznałem zamieszczenie w kolejnych tomach opisów zidentyfikowanych średniowiecznych rękopisów łacińskich, tekstów źródłowych, w tym wypisów z niezachowanych nowożytnych katalogów rękopisów księgozbiorów kościelnych, oraz szczegółowe indeksy. Mam nadzieję, że odnotowane cechy poszczególnych kodeksów mogą stanowić pomoc w ewentualnej identyfikacji kolejnych znalezisk. Zamieszczenie opisów rękopisów ma, poza dokumentacyjnym, jeszcze jeden cel. Rejestracja i możliwie dokładna charakterystyka poszczególnych zachowanych rękopisów średniowiecznych ze zbiorów polskich i zagranicznych, a także zebranie informacji o zbiorach utraconych umożliwią stworzenie – jak kiedyś już postulował Edward Potkowski – „księgozbiorów idealnych”<sup>8</sup>. Prace tego typu zostały już podjęte i są w trakcie realizacji<sup>9</sup>.

Wreszcie trzeci powód jest najbardziej prozaiczny. Wiele wątków związanych ze średniowiecznymi księgozbiarami polskimi z konieczności zostało pominiętych. Mam nadzieję, że zebrany materiał pomoże w przeprowadzeniu dalszych, pogłębionych studiów nad skryptoriami, księgozbiarami oraz transmisją tekstów i idei. Prace tego typu są niezbędne, jeżeli chcemy określić klimat kulturalny, religijny czy intelektualny średniowiecznej Polski.

7 K. MUSZYŃSKA, *Zbiory rękopiśmienne*, s. 146.

8 Zob. E. POTKOWSKI, *W sprawie edycji źródeł do historii książki polskiej*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiarami Historycznymi”, 7, 1985, s. 35–43.

9 Warto zwrócić szczególną uwagę na dwa projekty naukowe: [kasaty.pl](http://kasaty.pl) – kierowany przez Marka Derwicha – oraz [manuscripta.pl](http://manuscripta.pl) – pod kierunkiem Jacka Soszyńskiego.

---

*Finis coronat opus. Explicit liber de codicibus Latinis Medii Aevi, qui olim in Bibliotheca Nationalis Varsaviae fuerunt sed nunc totaliter, ut putant, deperditi sunt. Qui legit attendat, ne scriptorem reprehendat. Qui scribere nesciunt nullum putant esse laborem, tres digiti scribunt, cetera membra dolent.*

*Varsoviae, ipso die sanctae Iulianae virginis anno a nativitate Domini duomillesimo decimo sexto.*